

Renata Muszyńska



Życie i rozwój wybitnych twórców

(Szkoła pitagorejska, Sokrates, Platon, Arystoteles,
Augustyn z Hippony, Tomasz z Akwinu)

Szkoła pitagorejska



Fiodor Bronnikow, *Pitagorejczycy świętujący wschód słońca* (źródło: Wikimedia Commons*)

Szkoła pitagorejska została założona przez Pitagorasa z Samos ok. VI w. przed Chrystusem jako związek pitagorejski, bractwo, zakon lub stowarzyszenie religijne. Odniosła bardzo szybko sukces ze względu na swoje przesłanie, zawierające nową wizję życia typu mistycznego i ascetycznego. Prawdopodobnie zdobyła też władzę polityczną, co doprowadziło do ataku przeciwników i zabójstwa wszystkich ważniejszych członków bractwa.[1] Polityczna potęga związku zakończyła się ok. poł. V wieku przed Chrystusem, kiedy to najwybitniejsi pitagorejczycy zebrali się na polityczną naradę w swoim domu w Kroton. Wówczas napadli na nich przeciwnicy, podpalili dom i wymordowali wszystkich obcych, z wyjątkiem dwóch najmłodszych, którzy zdołali uciec.[2]

Do związku należeli kobiety i mężczyźni. Wśród nich także żona i córka Pitagorasa. Uczniowie uprawiali wstrzemięźliwość, ćwiczyli się w milczeniu i posłuszeństwie, i dopiero wtedy, gdy przeszli zwycięsko okres próby i posiadali dostateczne zdolności umysłowe, mogli poznać właściwą naukę mistrza. Tej nauki nie wolno było zdradzić nikomu obcemu. Przekazywano ją tylko ustnie i tylko wybrańcom. Wszystkich uczniów obowiązywała serdeczna i ofiarna przyjaźń wzajemna. Od Pitagorasa miało pochodzić twierdzenie, że przyjaciela trzeba uważać za „drugiego siebie” (*alter ego*). Więzy przyjaźni pitagorejskiej były silniejsze od więzów rodzinnych i politycznych. W szkole obowiązywała też wspólnota dóbr materialnych i duchowych; indywidualne osiągnięcia w dziedzinie nauki stanowiły wspólną własność szkoły i były z reguły przekazywane jako „mądrość” jej twórcy.[3]

Pitagoras wprowadził zwyczaj, aby każdy uczeń robił codziennie coś w rodzaju „rachunku sumienia” i odpowiadał sobie na trzy pytania: „W czym wykroczyłem?”, „Co wykonałem?”, „Jakiego obowiązku nie dopełniłem?”.[4]

Według tradycji starożytnej uczniowie Pitagorasa dzielili się – zależnie od swoich zdolności umysłowych – na takich, którzy poprzestawali na samej pamięci „posłyszanych”, praktycznych zakazów, nakazów i w ogóle pouczeń mistrza, i na takich, którzy byli wtajemniczeni we wszystkie arkana jego nauki i usiłowali je zbadać jak najdokładniej; pierwszych nazywano „akusmatykami” lub „pitagorystami” (pogardliwie), a drugich „matematykami” (naukowcami).[5]

Pitagorejczycy uważali, że religijnym obowiązkiem człowieka jest troska o zdrowe potomstwo: powinien on pozostawić po sobie zdrowych cieleśnie i duchowo czcicieli Bóstwa. Żądali od rodziców „rzeczywistej” dbałości o dzieci. Pierwszym warunkiem było to, żeby oni sami starali się być zdrowi moralnie i fizycznie. Nie powinni więc jeść i pić za dużo ani też używać szkodliwych pokarmów i napojów,

przede wszystkim zaś nie powinni ze sobą obcować po pijanemu, bo wtedy powstają „złe nasiona” i dzieci będą liche. Brak dbałości o przyszłe potomstwo stanowi główną przyczynę tego, że na ziemi rodzi się tylu złych i bezwartościowych ludzi.

Miasto Kroton, w którym mieściła się szkoła, było „gniazdem rozpusty”. Pitagoras ją zwalczał przy pomocy swoich uczennic. Uważał, że o poziomie moralności rozstrzyga kobieta, a nie mężczyzna, matka, a nie ojciec. Teano, żona Pitagorasa, na pytanie jednej z przyjaciółek, w którym dniu kobieta może się uważać za czystą po obcowaniu z mężczyzną, odpowiadała „ze swoim – natychmiast, z obcym – nigdy”. [6] Pitagorejczycy potępiali wszelką namiętność, ale za szczególnie groźną dla człowieka i jego szczęścia uważali nieokiełznaną żądzę płciowej rozkoszy. Widzieli w niej objaw ślepej i bezczelnej buty, która jest źródłem wszystkich występków. Uważali, że ludzie nie powinni obcować ze sobą przed 20 r. życia i nigdy nie powinni się lubować w płciowej rozkoszy. Im później ją poznają, tym dla nich lepiej. Owa rozkosz budzi słusznie zastrzeżenia, bo osłabia człowieka duchowo i cieleśnie. Pitagorejczycy stanowczo potępiali rozpustę i seksualną namiętność, ale wysoko cenili zdrową miłość i wierność małżeńską. [7]

Głosili kult absolutnej sprawiedliwości i tak zwany „pion moralny”. Gardzili płaczem i lamentem, a także prośbami, błaganiem, pochlebstwem i innymi sposobami wzbudzania litości. Zdaje się, że próbowali (z powodzeniem) uśmierzać ból fizyczny i psychiczny wysiłkiem woli, a w celu jej ostatecznego wyrobienia oraz osiągnięcia „świętości” niektórzy z nich uprawiali ascezę płciową. [8]

Troszczyli się o zdrowie ciała i zajmowali się medycyną. Oczyszczali ciało za pomocą sztuki leczniczej, a duszę – za pomocą nauki. [9] Sensem życia jest więc oczyszczenie duszy. Ciało jest jej „więzieniem”, „niewolą”, miejscem, w którym ona spłaca pierwotną winę. Celem

życia jest oswobodzenie duszy od związków z ciałem. Ma to związek z nauką o metempsychozie – według niej dusza musi wiele razy wcielać się na nowo w następujących po sobie bytowaniach w ciele, nie tylko w postaci człowieka, lecz również w różnych postaciach zwierząt, po to, by odpokutować popełnioną pierwotną winę. Celem życia jest więc pozaziemskie życie duszy, a oczyszczenie jest środkiem służącym wyzwoleniu duszy z cyklu reinkarnacji i doprowadzeniu jej do ponownego połączenia z tym, co boskie. Dusza bowiem ma boską naturę. Oczyszczenie ciała i ascetyczne reguły miały uczynić je uległym duszy.

Główną siłą pitagorejczyków w walce o władzę stanowiła ich „wiedza matematyczna”, obejmująca 4 dziedziny studiów: geometrię, arytmetykę, astronomię i muzykę.[10]

Po przyjęciu do zakonu nowicjusze musieli jedynie milczeć i słuchać (uważano je za najtrudniejsze do przyswojenia). Potem mogli zadawać pytania, dowiadywać się o problemy dotyczące muzyki, arytmetyki i geometrii (i zapisywać to, czego się dowiedzieli). Na końcu przechodzili do studium całej natury kosmosu). Mistrz mówił ukryty za zasłoną, jak gdyby dla oddzielania wiedzy od osoby, która ją fizycznie przekazywała, i aby nauczającemu nadać cechy hieratyczne, tak jakby była to odpowiedź wyroczni. Przysłowiową stała się formuła towarzysząca nauczaniu: „on to powiedział”, tzn. boski Pitagoras, najwyższy autorytet. Życie pitagorejczyków nazwano kontemplacyjnym, bo szukało oczyszczenia w kontemplacji prawdy (dzięki wiedzy i poznaniu).[11]

Stara szkoła pitagorejska działała do pierwszych dziesięcioleci IV w. przed Chrystusem. Według tradycji, pierwszym pitagorejczykiem, który ujawnił naukę, był Filolaos, mający to uczynić z powodów finansowych, w jakich się znalazł, w epoce Sokratesa.

Kryzys szkoły pitagorejskiej spowodował przerwanie tej tradycji i linii myślowej, która wywodziła się wprost od Pitagorasa i jego

bezpośrednich naśladowców. Mimo to jednak zasadnicze treści miały znaczenie dla Akademii Platońskiej.[12] Poczynając od pierwszego wieku przed Chrystusem odżył pitagoreizm w postaci neopitagoreizmu.[13] Na początku ery chrześcijańskiej powstał tak zwany krąg Sekstiuszów, założony przez Kwintusa Sekstiusza, który osiągnął znaczny sukces i szybko się rozpadł. Jedną z typowych praktyk szkoły było robienie codziennego rachunku sumienia. Praktykę tę przypisywano także Pitagorasowi.[14] Szczytowa faza rozwoju tego ruchu przypada na epokę Cesarstwa, na pierwsze wieki ery chrześcijańskiej.[15]

Szczególne miejsce w dziejach etyki pitagorejskiej zajmuje sławny „Święty poemat”, który uważa się za „summę” moralnego nauczania Pitagorasa, prawdziwe kompendium życia duchowego czy wręcz swego rodzaju tablicę przykazań. Oto ona:

Naprzódeś winien uczcić bogów, jak prawo nam to nakazuje.

Szanuj przysięgę, a także przesławnych czcij bohaterów.

Również bogom podziemnym oddawaj cześć należytą.

Czcij rodziców, a szanuj członków najbliższej rodziny.

Z innych licz tylko najlepszych do grona swoich przyjaciół.

Słowa dobrego posłuchaj, dobroć umiej ocenić.

Przebacz, jeżeli przyjaciel drobnostką ci jaką uchybi;

Znoś, póki możesz, a może wiele, kto musi; pamiętaj

O tym, a ucz się zawczasu poskramiać żądze doczesne.

Z głodu więc nic sobie nie rób, umiej wstawać, gdy zechcesz;

Gniew poskramiaj, a nie grzesz ani gdy jesteś z drugimi,

Ani gdyś sam; w samym sobie sędziego mniej swoich czynów.

Bądź sprawiedliwy i w czynach, i w słowach, a głupstwa unikaj.

W każdej sprawie, bo w każdej najgorsze bezmyślne nawyczki.

Licz się z tym, że śmierć czeka i ciebie i wszystkich zarówno.

*Rób pieniądze z ochotą i chętnie wydaj je znowu.
A że losy tak rządzą, że każdy ma coś do ścierpienia.
Więc nie narzekaj na losy; znoś, co ci znosić wypadło.
W biedzie się człowiek ratuje, jak umie; lecz tak sobie pomyśl:
Los niezbyt hojnie zazwyczaj obdarza dzielnego człowieka.*

*Kiedy w rozmowie usłyszysz, jak byle co ludzie mówią,
Ziarno i plewy mieszając, nie zrywaj się, nie uciekaj,
Choćby ci włosy na głowie stawały, a nawet kłamstwo,
Jeślibyś jakie usłyszał, łagodnie je znoś, byleś tylko
Sam się nigdy ni słowem, ni czynem naklonić nie dał do tego,
Co sam za złe uważasz i w słowach, i w czynach człowieka.
Pomyśl, zanim coś zrobisz, ażebyś głupstwa nie strzelił.
Wstyd i hańba to przecież czy mówić, czy działać bezmyślnie.
Tak więc zawsze postępuj, ażebyś później nie cierpiał.
Lepiej się nie bierz do rzeczy, na której się nie znasz porządnie;*

*Naprzód się ucz, czego trzeba, a będziesz miał życie spokojne.
Zdrowie ciała rzecz ważna, dbaj o nie jak się należy:
Miernie używaj jedzenia, napoju i ćwiczeń cielesnych;
Jeśli miarę przebierzesz, choroba cię czeka niechybnie.*

*Czyste zjadaj potrawy; unikaj potraw wymyślnych.
Strzeż się ludzkiej zazdrości; zbyt łatwo się na nią narażić.
Zbytków unikaj niewczesnych, to zostaw ludziom bez smaku.
Nie bądź też liczykrupą - wszak miara we wszystkim najlepsza.
Tak postępuj, byś szkody nie poniósł, a kroki obliczaj.*

*Sen twoich powiek niech nigdy nie klei, nim zważysz u siebie
Każdy krok minionego dnia, zanim powiesz sam sobie,
Com zrobił złego, com zdziałał, a jakąm zaniedbał powinność.*

*Od pierwszego zaczynaj punktu, kolejno przechodząc
Dalsze, jeśliś coś złego popełnił, to żałuj, a ciesz się,*

*Jeśliś żył jak należy. W tej pracy ćwicz i pokochaj
Trudy łamania się z sobą - to droga do boskiej dzielności.*

*Tak nam dopomóż ten, co źródło wiecznej natury
Duszy naszej odsłonił; ono Czwórką Świętą się zowie.
Dalej więc, do roboty, a wezwij bogów na pomoc!*

*Trzymaj się tego, co czytasz, a poznasz nieba tajemne
Szlaki i ziemskie wiązania wszechrzeczy dla innych zakryte.
Poznasz, o ile się godzi, Przyrodę, wszędzie tę samą.
Wtedy nie będziesz wybiegał nadzieją za kresy dostępne na ziemi*

*Oczy otwarte mieć będziesz na wszystko; zobaczysz, jak nędzne
doczesne*

*Człowiek sam ściąga na siebie i cierpi, choć dobro tak blisko.
Przecież tylko wybrany je dojrzy i pojmie, dosłyszysz.
Tylko wybrany wyjść zdoła z błędnego cierpień koliska.*

*Taki już los nami włada, a my jak zwoje okrągłe,
W tę to i w tamtą toczymy się stronę, ból w sobie wlokąc niezmierny;
Gorzka rozterka w nas mieszka wrodzona i ta nam przejada
Duszę; tę z siebie wyrwać potrzeba i przed nią uciekać.
Zeusie Ojcze, zaprawdę, zbawiłbyś nas ode złego,
Gdybyś każdemu pokazał, jakiego ducha ma w sobie.*

*Bądź dobrej myśli, człowiecze; wszak boska w tobie krew płynie!
Święta Przyroda cię uczy, odsłania ci tajne wszechrzeczy.
Zbliź się do niej choć trochę, a wtedy, mym radom posłuszny,
Ciałem zdołasz owładnąć, duch zdrowy cierpień pozbędzie.
Wstrzymaj się tylko od złego pokarmu, o którym słyszałeś;
Rozważ, czym duszę oczyszczasz i czym ją z więzów wyzwalasz.
Wszystko rozumem ocenij; niech rozum ci będzie woźnicą.*

*A kiedy ciało porzucisz i w wolne się wzniesiesz przestworza,
Ziemię opuścisz na wieki, śmierć zdepczesz, bogiem się staniesz.[16]*

[1] J. Reale, Historia filozofii starożytnej, t. 1, Lublin 1999, 106; [2] A. Krokiewicz, Zarys filozofii greckiej, Warszawa 1971, 93; [3] A. Krokiewicz, Zarys filozofii greckiej, Warszawa 1971, 92; [4] A. Krokiewicz, Zarys filozofii greckiej, Warszawa 1971, 94; [5] A. Krokiewicz, Zarys filozofii greckiej, Warszawa 1971, 104; [6] A. Krokiewicz, Zarys filozofii greckiej, Warszawa 1971, 93; [7] A. Krokiewicz, Zarys filozofii greckiej, Warszawa 1971, 106-107; [8] A. Krokiewicz, Zarys filozofii greckiej, Warszawa 1971, 107-108; [9] A. Krokiewicz, Zarys filozofii greckiej, Warszawa 1971, 107; [10] A. Krokiewicz, Zarys filozofii greckiej, Warszawa 1971, 96; [11] G. Reale, Historia filozofii starożytnej, t.1, Lublin 1999, 118-125; [12] G. Reale, Historia filozofii starożytnej, t. IV, Lublin 1999, 381-382; [13] G. Reale, Historia filozofii starożytnej, t. IV, Lublin 1999, 383; [14] G. Reale, Historia filozofii starożytnej, t. IV, Lublin 1999, 396; [15] G. Reale, Historia filozofii starożytnej, t. IV, Lublin 1999, 398; [16] G. Reale, Historia filozofii starożytnej, t. IV, Lublin 1999, 417-419.

* http://commons.wikimedia.org/wiki/File%3ABronnikov_gimnpifagoreizev.jpg

http://upload.wikimedia.org/wikipedia/commons/5/56/Bronnikov_gimnpifagoreizev.jpg

By Fyodor Bronnikov, (1827–1902) [Public domain], via Wikimedia Commons

<a title="By Fyodor Bronnikov, (1827–1902) [Public domain], via Wikimedia Commons"

href="http://commons.wikimedia.org/wiki/File%3ABronnikov_gimnpifagoreizev.jpg">

Sokrates



Rafaël, *Szkola ateńska*, fr. *Sokrates wyliczający argumenty* (źródło: Wikimedia Commons*)

Sokrates (ok. 470/469 – 399 przed Chr.) był uczniem Archelaosa i nauczycielem Platona. Dziś uważany jest za ojca etyki. Jego żonę Ksantypę uważano za „kobietę najbardziej nieznośną ze wszystkich, jakie tylko są, były i będą.” W latach swojej młodości Sokrates uprawiał prawdopodobnie zawód ojca – rzeźbiarza, a potem nauczał w Atenach. Nie był zbyt bogaty, ale początkowo posiadał dostateczny majątek, by studiować, a także bezinteresownie nauczać. Razem ze swoimi uczniami czytał i omawiał dzieła greckich filozofów oraz jadał z nimi posiłki. Stawiał sobie i im wysokie wymagania intelektualne i etyczne. Nie zostawiał po sobie żadnych dzieł, a źródła wiedzy o nim stanowią: komedia Arystofanesa pt. „Chmury”, dialogi Platona, „Wspomnienia o Sokratesie” Ksenofonta, dzieła sokratyków i Arystotelesa. Filozof był zdolny oprzeć się najcięższym trudom i

prawdopodobnie miał momenty koncentracji bardzo bliskie ekstatycznym. Negatywnie oceniał metody zarządzania sprawami publicznymi. Ze względów politycznych oskarżony i skazany przez demokratyczny sąd ateński, poniósł śmierć przez wypicie trucizny.[1]

Można powiedzieć, że Sokrates był człowiekiem o „dobrym sercu”, czyli posłusznym „umysłowi-sumieniu”. Przebywał w Atenach. Nie wygłaszał publicznych wykładów i nie wędrował po obcych miastach. Nie pisał żadnych dzieł. Ograniczał się do ustnego nauczania. Uważał, że pismo nie przyniesie ludziom spodziewanych korzyści, gdyż rozleniwi i osłabi ich pamięć zamiast ją wzmocnić: ludzie będą sobie przypominać to, o czym zapomnieli, nie dzięki własnej pamięci, lecz za pomocą obcych sobie liter; dowiedzą się dalej z książek o wielu rzeczach, jeżeli się jednak o nich dowiedzą bez własnego wysiłku, to będzie się im wydawać, że wiele umieją, a w rzeczywistości nie będą wiedzieć niczego i zamiast mędrców prawdziwych, będą mędrkami tylko z pozoru. Uważał, że w żywej rozmowie jest zupełnie inaczej. Uczył bezinteresownie, ponieważ kupczenie mądrością uważał za tak samo nikczemne, jak kupczenie miłością czy przyjaźnią.[2]

Wzorował się na matce, która była położną, bo dopomagał uczniom w rodzeniu pięknych i mocnych myśli. Według Ksenofonta czytał i omawiał dzieła filozofów greckich z uczniami, a także jadał z nimi skromne, wspólne posiłki składkowe.[3] Stawiał wysokie wymagania intelektualne i etyczne, sprawdzał każdy autorytet, przyznawał prawo do władzy i do rozkazywania tylko temu obywatelowi, który posiadał większy rozum i lepszy charakter od obywateli mających go słuchać. Prawo do władzy dawała tylko rzetelna „dbałość o duszę”. [4]

Uważał, że początkiem wykształcenia jest badanie nazw. Wdrażał uczniów do pojęciowej wiedzy metodycznie. Jego metoda dialektyczna liczyła 3 stopnie. Pierwszy stanowiła krytyka (elenktyka): Sokrates

„badał” wiedzę ucznia, wykazywał mu, że naprawdę nie wie niczego, i go zawstydział. Drugi – stanowiła zachęta (protreptyka): Sokrates dodawał otuchy i doradzał uczniowi, co ma robić, aby się pozbyć hańbiącej człowieka „niewiedzy”. Trzeci – stanowiła pomoc w uświadomionym mówieniu-myśleniu i w definiowaniu różnych pojęć etycznych (maieutyka): Sokrates zadawał pytania i żądał od ucznia jak największego wysiłku w formułowaniu definicji, które potem krytykował i – zawsze odrzucał, zachęcając go jednak do ponownych, coraz skuteczniejszych trudów i do ponownych, coraz lepszych, ale zawsze „niedoskonałych” definicji. Wszystkie bowiem są niedoskonałe, bo pojęć etycznych nie da się wyrazić w słowach. Ważny jest tu wysiłek, bo zespala rozum z uczuciowością i wolą. Dzięki temu – czyny są dobre i piękne, bo oparte na wiedzy.[5] Uczył, że człowiek mądry, czyli wiedzący, co jest piękne i dobre, a co brzydkie i złe, postępuje zawsze pięknie i dobrze, bo przecież wszyscy wybierają (wolność woli) z rzeczy możliwych te, które uważają za najkorzystniejsze dla siebie, i te rzeczy czynią.[6]

Według Sokratesa ten, kto świadomie dopuszcza się złego czynu, temu się tylko wydaje, iż „wie”, jak należy postępować, gdyż jego rzekoma wiedza etyczna nie jest wiedzą rzetelną i żywą, lecz wiedzą pozorną i martwą, wiedzą tylko intelektualną, odciętą od uczuć oraz woli (czynów). Jego etyczna wiedza różniła się od wiedzy czysto erudycyjnej, polegającej na pojęciowym opanowaniu różnych wiadomości, którą można było posiadać jakby „obcy” ładunek. Za Antyfonem uważał, że „... kto nie odniósł żadnego zwycięstwa nad sobą (złymi chęciami), ten nie daje dostatecznej poręki sam sobie, iż jest rzeczywiście rozsądny i opanowany.[7]

Własne wysiłki w formułowaniu coraz lepszych definicji etycznych wdrażają człowieka do coraz piękniejszych i coraz liczniejszych czynów dobrych, dokonywanych świadomie. W ten sposób powstaje i rośnie

nawyk – charakter (ethos), nawyk zgodnego współdziałania rozumu z posłuszną mu uczuciowością i wolą. Sokrates uważał ów stały nawyk (cnota) za najwyższe dobro i „korzyść” największą człowieka, ponieważ stanowi o jego szczęściu. Uczył, że wszystko, co piękne i dobre, jest dla człowieka zawsze korzystne i pożyteczne, a nigdy szkodliwe czy zgubne.[8]

Sokrates uczył „słowem i czynem” samodzielnego myślenia. Oprócz największego swojego ucznia, Platona, miał jeszcze czterech tak zwanych „sokratyków mniejszych”, którzy założyli własne szkoły filozoficzne.

[1] J. Reale, Historia filozofii starożytnej, Lublin 1999, 303; [2] A. Krokiewicz, Zarys filozofii greckiej, Warszawa 1971, 273; [3] A. Krokiewicz, Zarys filozofii greckiej, Warszawa 1971, 275-276; [4] A. Krokiewicz, Zarys filozofii greckiej, Warszawa 1971, 276; [5] A. Krokiewicz, Zarys filozofii greckiej, Warszawa 1971, 177-278; [6] A. Krokiewicz, Zarys filozofii greckiej, Warszawa 1971, 279; [7] A. Krokiewicz, Zarys filozofii greckiej, Warszawa 1971,; [8] A. Krokiewicz, Zarys filozofii greckiej, Warszawa 1971, 280.

* http://commons.wikimedia.org/wiki/File%3ARaffael_069.jpg
http://upload.wikimedia.org/wikipedia/commons/2/25/Raffael_069.jpg
Raphael [Public domain or Public domain], via Wikimedia Commons
<a title="Raphael [Public domain or Public domain], via Wikimedia Commons"
href="http://commons.wikimedia.org/wiki/File%3ARaffael_069.jpg"
>

Platon



Rafaël, *Platon* (źródło: Wikimedia Commons*)

Platon założył swoją szkołę zwaną Akademią Platońską. Powstała ona w gimnazjum, położonym w parku poświęconym herosowi Akademosowi – stąd nazwa Akademia. Bardzo szybko znalazła uznanie i przyciągnęła znaczną liczbę młodych, a także sławnych ludzi.[1] Znane są wszystkie pisma Platona. Autor sam tłumaczył, że pismom należy przyznać tylko ograniczoną wartość, ponieważ nie są one w stanie przekazać czytelnikowi niektórych spraw istotnych, zarówno z punktu widzenia metody, jak i z punktu widzenia zawartych w nich treści. [2] Pismo ma znaczenie dla kogoś, kto już ma wiedzę w celu przypominania sobie. Dlatego doskonale pismo musi naśladować formę nauczania ustnego: po to właśnie, by przypomnieć sposób, w jaki ten, kto wie, zdobył swoją wiedzę. Znane są też nauki niepisane Platona, który sądził, że naprawdę filozofem jest ten, kto „rzeczy najważniejszych” nie powierza pismu, lecz wyłącznie przekazuje je ustnie.[3] Uważał, że te sprawy wymagają wielu dyskusji prowadzonych wytrwale i w ścisłej wspólnotcie między nauczającym i tym, kto się uczy. To właśnie przez wytrwale przykładanie się do badań i wspólnotę życia dochodzi się do prawdy, która jak iskra zapala się w

duszy i potem już sama z siebie płonie.[4] Nie ma powodu pisania o tych rzeczach, które są właśnie „najważniejsze”, ponieważ ci nieliczni, którzy mogliby mieć z tego pożytek, sami są w stanie znaleźć prawdę, gdy we wspólnocie życia i badań udzieli się im kilku krótkich wskazówek. Pisanie o tych sprawach okazuje się bardzo szkodliwe ze względu na reakcje, jakie pismo takie mogłoby wywoływać u bardzo wielu ludzi, którzy spraw tych by nie pojęli albo by je ośmieszali i nimi pogardzali, albo też staliby się zrozumieli sądząc, że pojęli to, czego w żaden sposób pojąć nie są w stanie.[5] Zdaniem Platona prawdy najwyższe da się ująć w kilku zdaniach, zapadają one głęboko w duszę tego, kto je zrozumiał, tak że nigdy już ich nie zapomina.[6] Uczniowie Platona jednak pisali na temat rzeczy najważniejszych.[7]

Forma dialogu, w której zostały zredagowane niemal wszystkie pisma Platona, ma swój pierwowzór w sokratejskiej formie filozofowania.[8] Chodziło o to, aby na piśmie oddać wywód „sokratyczny”, naśladując jego specyficzne cechy, tzn. odtwarzając nieustannie zapytania, ze wszystkimi coraz to pojawiającymi się wątpliwościami, z niespodziewanymi ujawnieniami rąbka czegoś, co majeutycznie popycha do szukania prawdy, ale nigdy nie ukazuje jej całkowicie w sposób systematyczny, a tylko zachęca dusze do jej poszukiwania, z dramatycznymi przerwami, które w sposób strukturalny otwierają dalsze perspektywy badań, jednym słowem, posługując się właśnie całą subtelną dynamiką sokratejską. W ten sposób zrodził się dialog sokratyczny, stosowany przez Platona i jego uczniów.[9]

W swoich naukach Platon posługuje się mitem, który daje wyraz jego wierze. Platon powierza niekiedy mitom zadanie przeniesienia i podniesienia ducha ludzkiego do wyższych kręgów i sfery wyższego oglądu, do którego czysty rozum dialektyczny sam z trudem dochodzi, które jednak może wziąć w posiadanie drogą pośrednią. Kiedy indziej natomiast, gdy rozum dotarł już do swych najdalszych granic, sile mitu

Platon powierza zadanie wyjścia w sposób intuicyjny poza te granice, by w ten sposób ukoronować i dopełnić wysiłek rozumu, podnosząc ducha do oglądu albo przynajmniej do dążenia ku transcendencji.[10] Mit Platona wiąże się też z problematyką eschatologiczną. Jest prawdopodobnym opowiadaniem, które dotyczy wszystkich rzeczy podlegających powstawaniu. W odniesieniu do świata fizycznego bowiem nie można przeprowadzić rozumowań bezwzględnie prawdziwych, można jedynie przeprowadzić jakieś rozumowanie prawdopodobne.[11] Mówienie za pomocą mitów jest też sposobem wyrażania się za pomocą obrazów, który to sposób na różnych poziomach jest uprawiany, jako że myślimy nie tylko pojęciami, lecz również obrazami.[12]

Już starożytni dostrzegli, że filozofia Platona była do głębi przeniknięta duchem religijnym, który był niewyczerpanym źródłem dla duchów spragnionych tego, co boskie. Niektórzy uznali ją wręcz za wtajemniczenie mistyczne: wielu neoplatoników zaczęło traktować dialogi platońskie jako odpowiedni wyroczni, jako boskie objawienia.[13] Odpowiedź na pytanie o sens życia upatrywał w rozstrzygnięciu problemu, czy dusza jest nieśmiertelna, czy też nie. Odpowiedź pozytywna wpływa na kształt życia. Życie dla ciała (jak czyni większość ludzi) znaczy żyć dla tego, co jest skazane na śmierć: żyć dla duszy natomiast, znaczy żyć dla tego, co jest przeznaczone do bycia zawsze. Życie dla duszy oznacza więc takie życie, w którym dusza jest oczyszczana poprzez stopniowe odrywanie się od tego, co cielesne.[14]

Dopóki mamy ciało, jesteśmy umarli, ponieważ naszą istotą jest dusza, a ciało jest dla niej jakby grobem. Nasze umieranie (co do ciała) jest natomiast życiem, kiedy bowiem ciało umiera, dusza zostaje uwolniona z więzienia. Ciało jest korzeniem wszelkiego zła, źródłem

szalonych żądz, namiętności, wrogości, waśni, ignorancji i szaleństwa: a właśnie to wszystko uśmierca duszę.[15]

W „Fedonie” Platon mówi, że dusza powinna starać się uciekać możliwie jak najdalej od ciała i dlatego „prawdziwy filozof pragnie śmierci, a prawdziwa filozofia jest ćwiczeniem się w umieraniu”. Uciekać od ciała znaczy: uciekać za pośrednictwem cnoty i poznania od zła tkwiącego w ciele. Dusza też powinna uciekać od świata, czyli od zła świata za pośrednictwem cnoty i poznania. Iść za cnotą znaczy upodabniać się do Boga, który jest miarą wszystkich rzeczy.[16]

Pogarda dla ciała pociąga za sobą pogardę dla wszystkich przyjemności i rozkoszy cielesnych.[17]

„Dbanie o duszę” oznacza dla Platona „oczyszczenie duszy”. Oczyszczenie dokonuje się wtedy, gdy dusza, wykraczając poza zmysły, wchodzi w posiadanie świata intelligibilnego i duchowego, łączy się z nim jak z czymś, co jest podobnego rodzaju i podobnej natury. Polega na wznoszeniu się do najwyższego poznania tego, co intelligibilne. Nauka i poznanie mają moc oczyszczającą. Jest ona katarskim wysiłkiem badania i stopniowego dochodzenia do wiedzy. Dla Platona proces poznawania rozumowego jest równocześnie procesem nawrócenia moralnego: dlatego, że proces poznawania prowadzi nas od tego, co zmysłowe, do ponadzmysłowego, zwraca od jednego świata ku drugiemu, prowadzi od fałszywego do prawdziwego wymiaru bytu. Tak więc poznając, dusza się leczy i oczyszcza, nawraca i wznosi ku górze. I na tym polega cnota.[18]

Przyjaźń – to, czego szukamy w ludzkich przyjaźniach, zawsze odsyła jeszcze do czegoś innego i każda przyjaźń nabiera sensu jedynie ze względu na „Pierwszego Poruszyiciela”. Tym Pierwszym Poruszyicielem jest pierwsze i absolutne Dobro. Według Platona przyjaźń łącząca jednego człowieka z drugim jest tylko wtedy autentyczna, jeśli jest środkiem dojścia do Dobra.[19]

Miłość jest pragnieniem piękna, dobra, mądrości, szczęścia, nieśmiertelności, Absolutu. Miłość zna wiele dróg, które prowadzą do różnych stopni dobra, ale prawdziwym miłośnikiem jest ten, kto potrafi je wszystkie przebiec, dopóki nie osiągnie najwyższego oglądu, dopóki nie dojdzie do oglądu tego, co jest piękne w sposób absolutny.[20]

Najniższy stopień – miłość fizyczna – jest pragnieniem wejścia w posiadanie pięknego ciała po to, by w pięknym zrodzić inne ciało: i już ta miłość jest pragnieniem nieśmiertelności i wieczności. Następny stopień – między tymi, którzy są płodni co do dusz: oni noszą nasiona, które wydają owoc i wzrastają w wymiarze ducha. A wśród miłośników w wymiarze ducha znajdują się – zajmując coraz wyższą pozycję – miłośnicy dusz, sztuk, sprawiedliwości i praw, nauk czystych. Wreszcie na szczycie stopni miłości znajduje się oślepiający ogląd Idei Piękna, Piękna w nim samym, Absolutu.[21]

W związku z tym celem wychowania filozoficznego jest: dojście do „największej wiedzy”, tzn. do posiadania „Dobra w nim samym”. Nie ma drogi na skróty, która by prowadziła do tego „najwyższego poznania”, jest tylko „długa droga”, prowadząca od tego, co zmysłowe, do nadzmysłowego, od zniszczalnego do niezniszczalnego, od stawania się do bytu.

Długa droga bytu wiedzie przez matematykę, geometrię płaszczyzn i brył, astronomię, naukę harmonii: wszystkie te nauki zmuszają bowiem duszę do posługiwania się rozumem i prowadzą do kontaktu z uprzywilejowaną częścią bytu. Najbardziej jednak absorbujący i najtrudniejszy odcinek długiej drogi stanowi dialektyka, dzięki której dusza całkowicie odrywa się od tego, co zmysłowe, aby dotrzeć do czystego bytu idei. Poprzez idee dochodzi do oglądu Dobra, do „największego poznania”. [22]

Spostrzeżenia Platona:

Pierwsze nauczanie dialektyki powinno przebiegać w formie zabawy, a nie być narzucane, ponieważ tylko w ten sposób okaże się skuteczne i zdolne ujawnić naturę młodych ludzi.[23] W „Państwie” Platon napisał: „Żadnego przedmiotu (...) nie powinien się człowiek wolny uczyć, jakby roboty przymusowe odrabiał. Bo trudy fizyczne znoszone pod przymusem wcale ciała nie szkodzą, a w duszy nie ostanie się żaden przedmiot nauczania, jeżeli go gwałtem narzucać.[24]

W wieku 20 lat ci, którzy się wyróżnili w tych studiach, w trudach i umiejętnościach stawiania ciała różnego rodzaju niebezpieczeństwom, będą wychowywani do zrozumienia podobieństw zachodzących między dyscyplinami a naturą bytu. W czasie tego drugiego cyklu, który trwa od 20 do 30 roku życia, trzeba będzie się upewnić, którzy młodzi ludzie obdarzeni są naturą dialektyczną.[25]

Natura dialektyka jest to więc „zdolność widzenia razem”, to znaczy owa zdolność, którą sam Platon definiuje jako dążenie duszy „do całości i do wszystkiego”.[26] W wieku 30 lat ci, którzy pokazali, że mają naturę dialektyka, zostaną poddani próbie, by sprawdzić, który z nich potrafi zostawić na boku swoje oczy i inne zmysły, a iść prosto ku bytowi samemu, nie rozstając się z prawdą”.[27]

Ci, którzy wytrzymają próbę, przez 5 lat będą wychowywani w dialektyce. Między 35 a 50 r.ż. powinni wrócić i zmierzyć się z rzeczywistością empiryczną, podejmując się dowodzenia wojskiem i różnych innych zadań. Dopiero w 50 r. ż. Kończy się „paideia” rządzących. Pisze Platon tak: ”A jak będą mieli po lat pięćdziesiąt, to ci, którzy cało wyjdą z prób i okażą się najlepszymi wszędzie i pod każdym względem – i w praktyce, i w teoriach – tych już trzeba poprowadzić do końca drogi i zmusić, żeby wznieśli w górę światło swojej duszy i zaczęli patrzeć na to, co wszystkiemu jasności dostarcza. A gdy zobaczą dobro samo, będą go używali jako pierwowzoru, aby przez resztę życia ład wprowadzać w państwie i u ludzi prywatnych, i u siebie samych, u każdego po trochu i z kolei. Będą się przeważnie filozofią zajmowali, a kiedy kolej na którego wypadnie, będzie się

musiał jeszcze i teraz trudzić polityką i rządami ze względu na dobro państwa. Będzie się tym zajmował nie dlatego, że to rzecz ładna, tylko dlatego, że konieczna. I tak będą zawsze wychowywali drugie pokolenie ludzi takich samych, aby ich zostawić na straży państwa, a sami odejdą mieszkać na wyspach szczęśliwych.” [28]

Platon założył własną szkołę filozoficzną na zakupionym gruncie poza murami miasta, która przetrwała do końca starożytności i nosiła nazwę Akademii, gdyż opiekunem zakupionego gruntu (i w ogóle całej miejscowości) był prastary bóg-heros Akademos. Szkoła miała charakter religijny: była stowarzyszeniem czcicieli Muz oraz Apollina, którzy pragnęli zdobyć wspólnym wysiłkiem „wiedzę prawdziwą”, ażeby dzięki niej uszczęśliwić i siebie, i cały ród ludzki.[29]

Głównym zadaniem jego szkoły było kształcenie mądrych i energicznych zwierzchników państwa. Różne miasta helleńskie zwracały się do Platona z prośbą o pomoc w układaniu lub ulepszaniu swoich praw. Takiej pomocy używali im także uczniowie Platona, ale niektórzy z nich sprzeniewierzali się nauce mistrza i skoro doszli do władzy, zamiast rządzić sprawiedliwie, woleli być tyranami i ciemnić obywateli.[30]

Platon przedstawia pierwszy w dziejach Grecji szczegółowo opracowany plan obowiązkowej, obejmującej wszystkie dzieci osadników, nauki publicznej. Nauka ta ma się odbywać w specjalnym budynku szkolnym i trwa od 10 do 16 r.ż. Uczniowie i uczennice uczą się przez pierwsze 3 lata czytania, pisania i rachunku, a przez 3 następne – szeroko pojętej muzyki, gimnastyki i władania bronią. Szkoła powinna dbać nie tylko o umysłowy, ale także o fizyczny rozwój młodzieży. Ateńczyk zażądał na przykład, aby je uczyła posługiwać się lewą ręką tak samo jak prawą. Na czele szkoły stoi dyrektor zwany „przełożonym – opiekunem dzieci”. On dobiera (płatnych) nauczycieli i nauczycielki oraz potrzebne siły pomocnicze. Ateńczyk mówi jeszcze

o arytmetyce, geometrii i astronomii jako o trzech studiach wyższych, które obowiązują wszystkich nauczycieli, ale tylko w zakresie najważniejszych wiadomości. Ogromną wagę przywiązuje do wykształcenia świątłych i prawych obywateli.[31]

Jako człowiek Platon był żarliwym reformatorem i krzewicielem kultury. Za główne zadanie swojego życia uważał prace nad poprawą współczesnych ustrojów państwowych. Jako myśliciel posiadał plastyczną wyobraźnię poety, dialektycznie wyrobiony intelekt i rzadki dar „intuicyjnego natchnienia”, a nadto nie mniej rzadki dar artystycznej władzy and językiem, w którym zwracał się do szerokiego ogółu.[32]

[1] G. Reale, Historia filozofii starożytnej, Lublin 1996, t. 2, 30; [2] G. Reale, Historia filozofii starożytnej, Lublin 1996, t. 2, 35; [3] G. Reale, Historia filozofii starożytnej, Lublin 1996, t. 2, 37; [4] G. Reale, Historia filozofii starożytnej, Lublin 1996, t. 2, 40; [5] G. Reale, Historia filozofii starożytnej, Lublin 1996, t. 2, 40-41; [6] G. Reale, Historia filozofii starożytnej, Lublin 1996, t. 2, 43; [7] G. Reale, Historia filozofii starożytnej, Lublin 1996, t. 2, 45-46; [8] G. Reale, Historia filozofii starożytnej, Lublin 1996, t. 2, 49; [9] G. Reale, Historia filozofii starożytnej, Lublin 1996, t. 2, 49-50; [10] G. Reale, Historia filozofii starożytnej, Lublin 1996, t. 2, 60; [11] G. Reale, Historia filozofii starożytnej, Lublin 1996, t. 2, 67; [12] G. Reale, Historia filozofii starożytnej, Lublin 1996, t. 2, 69; [13] G. Reale, Historia filozofii starożytnej, Lublin 1996, t. 2, 217; [14] G. Reale, Historia filozofii starożytnej, Lublin 1996, t. 2, 219; [15] G. Reale, Historia filozofii starożytnej, Lublin 1996, t. 2, 243; [16] G. Reale, Historia filozofii starożytnej, Lublin 1996, t. 2, 245-246; [17] G. Reale, Historia filozofii starożytnej, Lublin 1996, t. 2, 249; [18] G. Reale, Historia filozofii starożytnej, Lublin 1996, t. 2, 255-256; [19] G. Reale, Historia filozofii starożytnej, Lublin 1996, t. 2, 259; [20] G. Reale,

Historia filozofii starożytnej, Lublin 1996, t. 2, 261; [21] G. Reale, Historia filozofii starożytnej, Lublin 1996, t. 2, 261-261; [22] G. Reale, Historia filozofii starożytnej, Lublin 1996, t. 2, 310; [23] G. Reale, Historia filozofii starożytnej, Lublin 1996, t. 2, 310; [24] G. Reale, Historia filozofii starożytnej, Lublin 1996, t. 2, 311; [25] G. Reale, Historia filozofii starożytnej, Lublin 1996, t. 2, 311; [26] G. Reale, Historia filozofii starożytnej, Lublin 1996, t. 2, 311; [27] G. Reale, Historia filozofii starożytnej, Lublin 1996, t. 2, 312; [28] G. Reale, Historia filozofii starożytnej, Lublin 1996, t. 2, 312; [29] A. Krokiewicz, Zarys filozofii greckiej, Warszawa 1971, 293; [30] A. Krokiewicz, Zarys filozofii greckiej, Warszawa 1971, 293; [31] A. Krokiewicz, Zarys filozofii greckiej, Warszawa 1971, 321; [32] A. Krokiewicz, Zarys filozofii greckiej, Warszawa 1971, 321.

* http://commons.wikimedia.org/wiki/File%3ASanzio_01_Plato_Aristotle.jpg

http://upload.wikimedia.org/wikipedia/commons/9/98/Sanzio_01_Plato_Aristotle.jpg

Raphael [Public domain], via Wikimedia Commons

<a title="Raphael [Public domain], via Wikimedia Commons"

href="http://commons.wikimedia.org/wiki/File%3ASanzio_01_Plato_Aristotle.jpg">

Arystoteles



Rafaël, *Szkoła ateńska*, fr. Arystoteles (źródło: Wikimedia Commons*)

Arystoteles żył w IV w. przed Chr. Przez 20 lat był uczniem Platona. W Akademii Platonskiej prowadził wykłady z retoryki, brał udział w licznych dyskusjach na tematy, którymi zajmowali się uczniowie Platona. W te dyskusje angażowali się nie tylko Platon i członkowie Akademii, ale wszystkie najwybitniejsze osobistości o różnej formacji, które były gośćmi Akademii. Arystoteles przyswoił sobie istotne zasady platońskie, bronił ich w kilku pismach, a jednocześnie poddał je ostrej krytyce i próbował nagiąć w innym kierunku.[1]

Reale pisze o nim, że brakowało mu mistycznego i religijnego natchnienia, którego poetyczny zapal wprowadzał u Platona szczególny koloryt i nastrój, a także związany z tym wymiar napięcia eschatologicznego.[2]

Po śmierci Platona Arystoteles opuścił Ateny i założył swojego rodzaju odgałęzienie Akademii w Assos w Troadzie. Zrobił tu duże wrażenie na Hermiaszu, władcy Atarneusu, i poślubił jego siostrzenicę, a zarazem adoptowaną córkę, Pythias. Oddając się swym zajęciom na Assos, Arystoteles bez wątpienia zaczął rozwijać własne niezależne poglądy. Trzy lata później udał się do Mityleny na Lesbos i prawdopodobnie

właśnie tam nawiązał stosunki z Teofrastem pochodzącym z Eresus na tejże wyspie, który później stał się jego najsłynniejszym uczniem. W latach 343/342 – 336/335 Arystoteles przebywał na dworze Filipa Macedońskiego, zajmując się wychowaniem jego syna, przyszłego króla, Aleksandra.[3] Po powrocie do Aten założył własną szkołę w północno-wschodniej części miasta, w Likeionie, na obszarze poświęconym Apollonowi Lykeios. Szkoła była także zwana perypatetyką, od zwyczaju prowadzenia dyskusji podczas spacerowania tam i z powrotem w cieniu krużganków lub też stąd, że dużo wykładów głośzono w krużgankach. Szkoła poświęcona była Muzom. Poza prowadzeniem działalności edukacyjnej i pedagogicznej Liceum miało, jak się wydaje, bardziej niż Akademia charakter związku czy stowarzyszenia, w którym dojrzały adept kontynuowali swoje studia i badania; w rzeczywistości był to uniwersytet czy instytut naukowy, wyposażony w bibliotekę, w którym nauczyciele wygłaszali regularnie wykłady.[4]

Arystoteles, podobnie jak Platon, przywiązywał wielką wagę do wychowania. Uważał, że powinno być ono zadaniem państwa. Wychowanie należy zaczynać od ciała, ponieważ ciało i jego pożądania rozwijają się wcześniej niż dusza i jej zdolności. Jednak ciało należy ćwiczyć ze względu na duszę, a pożądania ze względu na rozum. Wychowanie jest więc przede wszystkim wychowaniem moralnym. Kierujący wychowaniem powinni traktować wszystkie te sprawy bardzo poważnie i nie powinni uważać zabaw dziecięcych i bajek opowiadanych dzieciom za rzeczy mało znaczące, by się nimi zajmować.[5]

Nie wiemy, jakie dokładnie wskazania dawał Arystoteles w odniesieniu do wyższego wykształcenia obywateli. Uważał jednak, że gdy jednostka osiąga swój właściwy rozwój i doskonałość, państwo osiąga swój cel, bo gdy obywatele są dobrzy, to i państwo dobre.[6]

Po śmierci Arystotelesa kierownictwo szkoły perypatetyckiej objął Teofrast z Eresos w 322.321 r. przed Chrystusem. Kontynuował on dzieło Arystotelesa w zakresie nauk metafizycznych i empirycznych.[7] Potem, od ok. 270 r. przed Chr. do ok. połowy pierwszego wieku przed Chr. życie Perypatu toczyło się w klimacie przeciętności i przygnębiającej szarzyzny. Szkoła nadal osiągała pewne sukcesy jako instytucja o charakterze wychowawczym, ale praktycznie była nieobecna w wielkich debatach ideowych. Okazało się, że ludzie, którzy decydowali o jej losach, mieli skromne uzdolnienia filozoficzne i w zasadzie potrafili zaledwie wprowadzać pewne nieśmiałe poprawki o charakterze eklektycznym, dopasowujące naukę szkoły do niektórych koncepcji dominujących w tej epoce.[8]

Arystoteles opublikował tylko dzieła przeznaczone dla szerokiego kręgu odbiorców (tzw. egzoteryczne), w większości w formie dialogów, niemal wszystkie napisane w latach, kiedy był członkiem Akademii. Dzieła te były bardzo rozpowszechnione i poza nielicznymi wyjątkami były jedynymi dziełami Arystotelesa, do których mieli dostęp wszyscy w epoce hellenistycznej, w latach od śmierci Teofrasta do początków pierwszego wieku przed Chr. Tak zwane „dzieła szkolne” (tzn. pisma, które Arystoteles przygotowywał do swoich wykładów, a które były sporządzone już w okresie, kiedy Stagiryta założył swą pierwszą szkołę w Assos), ze względu na ich wysoce specjalistyczną i techniczną treść, nie tylko nie zostały opublikowane, lecz nawet nie zostały wykończone ani usystematyzowane pod względem literackim. Pozostały one w postaci surowego materiału, który miał służyć tylko na użytek wewnętrzny szkoły (ezoteryczne).[9] Zbiór wszystkich tych dzieł stanowił własność biblioteki Perypatu tylko do śmierci Teofrasta, który przed swą śmiercią zdecydował, aby bibliotekę odziedziczył wyłącznie Neleus, natomiast budynki i ogród szkoły miały przypaść w dziedzictwie całej wspólnoty. W ten sposób dzieła Arystotelesa zostały przeniesione z Aten do Skepsis w Azji Mniejszej.[10]

O perypatetykach żyjących w dwóch pierwszych wiekach ery chrześcijańskiej na początku wieku trzeciego dotarło do nas niewiele danych. Wyjątkiem jest tu Aleksander z Afrodyzji, który był postacią wyjątkową i na którym faktycznie kończą się dzieje Perypatu.[11] Według perypatetyków tej epoki uprawianie filozofii pokrywa się niemal całkowicie z interpretowaniem i komentowaniem tekstów Arystotelesa. Zapoczątkowane przez Andronikosa i jego uczniów wyjaśnianie i komentowanie pism ezoterycznych stało się w pewnym sensie metodą filozofowania. Również po nadejściu i niemal absolutnej dominacji neoplatonizmu jedynym wręcz sposobem czytania i rozumienia Arystotelesa pozostało komentowanie i parafrazowanie jego pism ezoterycznych.[12]

[1] G. Reale, Historia filozofii starożytnej, Lublin 199, t. 2, 371; [2] G. Reale, Historia filozofii starożytnej, Lublin 199, t. 2, 387; [3] G. Reale, Historia filozofii starożytnej, Lublin 199, t. 2, 306-307; [4] G. Reale, Historia filozofii starożytnej, Lublin 199, t. 2, 307; [5] F. Copleston, Historia filozofii, t. 1, Warszawa 1998, 405; [6] F. Copleston, Historia filozofii, t. 1, Warszawa 1998, 405-406; [7] F. Copleston, Historia filozofii, t. 1, Warszawa 1998, 419-420; [8] F. Copleston, Historia filozofii, t. 1, Warszawa 1998, 31; [9] F. Copleston, Historia filozofii, t. 1, Warszawa 1998, 37; [10] F. Copleston, Historia filozofii, t. 1, Warszawa 1998, 38-39; [11] F. Copleston, Historia filozofii, t. 1, Warszawa 1998, 53; [12] F. Copleston, Historia filozofii, t. 1, Warszawa 1998, 53-54.

* http://commons.wikimedia.org/wiki/File%3ASanzio_01_Plato_Aristotle.jpg

http://upload.wikimedia.org/wikipedia/commons/9/98/Sanzio_01_Plato_Aristotle.jpg

Raphael [Public domain], via Wikimedia Commons

Augustyn z Hippony



Sandro Botticelli, *Św. Augustyn podczas studiów* (źródło: Wikimedia Commons*)

Augustyn był Afrykaninem. Od młodości cechowała go bardzo silna skłonność do uciech zmysłowych.[1] Augustyn czuł, że spuścizną po ojcu były jego namiętności, zmysłowość, ambicje, chęć zysku, które potem z okropnym wysiłkiem musiał w sobie wykorzenić.[2] Od dzieciństwa przepełniało go pragnienie głębokiego i prawdziwego poznania.[3] Obserwując inne dzieci, dostrzegł w tym wieku, który

nazywa niewinnym, ślady grzechu pierworodnego.[4] Dostrzegł nienawiść, jaka może powstać już w wieku niemowlęcym między dwojgiem bliźniąt, oraz ciemne pobudki zbrodni, zarysowujące się już w dzieciństwie. Uważał, że „słabość członków niemowlęcych jest przyczyną niewinności, a nie serce niemowląt”. [5]

Dzieciństwo wydawało mu się dalekie od niewinności, a także beztroski. Sądził, że dzieci w pierwszych latach życia są pogrążone w stanie podobnym do zwierzęcego: są smutne i słabe. Ten wiek wydawał mu się piekłem. To piekło, gdy zakończył siedem lat, przybrało postać szkoły, szkoły gramatyki w Tagaście, w której nauczyciel z dyscypliną w rękę był naczelnym diabłem. Upokarzały go i przerażały razy, które wymierzał mu nauczyciel, gdyż miał poczucie okrutnej niesprawiedliwości.[6] Miał wstręt do wszystkich początkujących nauk: do czytania, pisania, rachunków, a gdy był trochę straszny – do języka greckiego i matematyki.[7] Pociągały go zabawy z rówieśnikami, podczas których –jak potem pisał – wykazywał przerost ambicji, za wszelką cenę starając się zwyciężyć, a gdy czuł, że przegrywa, nie wahał się uciec się do oszustwa, byle tylko nie dać się pokonać. Był nie tylko zapalonym sportowcem, ale też przepadał za teatrem. Próbował nawet sam dawać przedstawienia w gronie kolegów. Jako mały chłopiec kłamał i kradł, by zaimponować innym.[8]

W wieku młodzieńczym przejawiał zamiłowanie do lektury i wygłaszania przemówień.[9] Od 16 do 32 roku życia żył w ciągłej rozpuście i niezaspokojonej nędzy rozkoszy.[10]

G. Pappini, autor niezwykle wnikliwej rozprawy o życiu późniejszego biskupa Hippony, podkreśla: „Nie ukryłem ani nie osłoniłem żadnej z win młodego Augustyna, myśląc o tym, że właśnie wzniesienie się z bagna grzechu ku gwiazdom stanowi ich chwałę i świadczy o potędze Łaski.[11]

Augustyn zarzucał sobie też próżność, w której dominowała żądza pochwały. W 18 roku życia związał się na stałe z kobietą, której imienia

nikt nie znał, o czym pisał tak: „Z jedną kobietą obcowalem i dochowałem jej wierności. Niemniej jednak zrozumiałem na podstawie osobistego doświadczenia, jak bardzo różni się związek małżeński zamierzony dla wydawania potomstwa od związku skojarzonego przez kaprys zmysłowej miłości, z którego dzieci rodzą się wbrew woli rodziców, a gdy się urodzą, każą się kochać.[12] Miał z tą kobietą syna, Adeodota (Bożydar), mając zaledwie 18 lat.

Studiując retorykę natchnął się na lekturę „Hortencjusza” Cyncerona – dialog w obronie filozofii, który stawiał naukę Boskiej mądrości nieskończenie wyżej od czystej wymowy.[13] Lektura stała się punktem zwrotnym w życiu Augustyna – poszukiwanie świętej prawdy, nawet za cenę poświęceń,[14] bo poznanie prawdy równa się poznaniu Boga i tylko w poznaniu prawdy leży szczęście.[15] Nie umiał jej znaleźć, nie wiedział, którą szkołę filozoficzną wybrać.[16] Przystąpił do sekty Manesa, głoszącej manicheizm.[17] Kamieniem węgielnym manicheizmu jest wieczny i niezmienny dualizm „ojca wielkości” i szatana, dobra i zła, światła i ciemności. Według Manesa Jezus nie podlegał cierpieniu i zjawił się na świecie po to, by wyzwolić światło od ciemności.[18] Były to znane przykazania ascetyzmu, z jakimś dodatkiem hinduizmu, jak zakaz spożywania mięsa i napojów wysokowych, niszczenia roślin i zabijania zwierząt, pracy ręcznej, małżeństwa i wszelkich stosunków z kobietami. Reguły te były przeznaczone tylko dla wybranych. Manichejczycy utworzyli kościół naśladowający we wszystkim, nawet w liczbach, Kościół chrześcijański. Na czele stał książę, potem 12 apostołów, czyli mistrzów, 72 uczniów, czyli biskupów, zwanych synami inteligencji, którzy wyświęcali kapłanów i diakonów; potem następowali „wybrani”, odpowiadający mnichom, i na koniec plebs, czyli słuchacze. Augustyn był zwykłym słuchaczem i takim pozostał przez cały swój okres manichejski. [19] Wierzył w gnostyckie zapewnienia sekty, że bez pomocy autorytetu, tylko przy pomocy prostego i czystego rozumowania doprowadzony

zostanie do Boga i uwolniony od wszelkiego błędu.[20] Dualizm manichejski odpowiadał prawie dokładnie jego dualizmowi wewnętrznemu. Augustyn czuł, że toczy się w nim walka dobra i zła, światła i ciemności. Spostrzegł, że ma 2 dusze: jedną, która stara się doprowadzić go do mądrości i Boga, drugą, która każe mu brnąć w rozpuście i pysze.[21] Stał się żarliwym wyznawcą nowej wiary i jej apostołem tak gorliwym, że wciągnął do manicheizmu kilku swoich przyjaciół, Romanianusa, Alipiusza, Honorata i innych.[22]

Augustyn robił szybką i zawrotną karierę.[23] Zapalał namiętnością do astrologii, uczył się stawiać horoskopy, zajmował się wróżbiarstwem.[24] W sercu Augustyna zajął miejsce towarzysz lat chłopięcych, którego Augustyn wciągnął manicheizm. Jednak wkrótce młodzieniec zachorował i nieprzytomnemu udzielono chrztu. Augustyn wyśmiewał się z nieświadomego obmycia grzechu, ale ukochany towarzysz dostał ponownie silnej gorączki i zmarł. Augustyn bardzo mocno przeżył stratę przyjaciela. Jego duszę zalał ogromny smutek. Wiele płakał. [25]

Studiował filozofię. Odkrywał powoli niezgodność nauki Manesa z obliczeniami filozofów greckich.[26] W swoich rozważaniach skupił się na poglądach sceptyków, głoszących, że człowiek nie może osiągnąć prawdy i że mędrzec powinien wątpić we wszystkim.[27] Powoli odchodził od manichejczyków, którzy posługiwali się fałszywymi tekstami Pisma Świętego, a ich odpowiedzi na katolickie zarzuty były słabe i nieśmiałe.[28]

W Mediolanie poznał biskupa Ambrożego, który swymi publicznymi kazaniami oświecił Augustyna, chwalił pobożność jego matki, doradzał mu czytanie Izajasza, a wreszcie udzielił mu chrztu.[29] Augustyn stanął wtedy przed wyborem: powodzenie materialne, zdobycie pieniędzy i sławy czy wzniesienie się kontemplacyjne i egzystencja intelektualnego poszukiwania; kariera doczesna czy duchowa, świat ziemski czy boski.[30]

Augustyn miał na utrzymaniu swojego syna, jego matkę, a także wspierał swoją rodzinę (zwłaszcza matkę i brata Nawigiusza), którzy żyli w wielkiej nędzy.[31] Zdawał sobie sprawę z tego, że aby swobodnie studiować, trzeba mieć czas i książki. Zdawał też sobie sprawę z tego, że piękną jest praca nad zbawieniem duszy, ale trzeba najpierw utrzymać ciało. Powziął więc myśl, by wraz z najbliższymi przyjaciółmi założyć coś w rodzaju świeckiego zakonu, w którym życie, wolne od trosk, można by poświęcić nauce i rozmyślaniu. Mały ten klasztor filozofów miał być założony na zasadach komuny. Każdy wniósłby w darze swój majątek, a całość stałaby się wspólną własnością. Przyjaciel Augustyna, Romanianus, zgodził się zostać głównym fundatorem projektowanego dzieła. Wyłoniła się jednak pewna przeszkoda - żony przyszłych pustelników mogłyby zakłócić spokój.[32] I pomysł upadł. Augustyn z nieznanых powodów rozstał się ze swoją konkubiną[33], z powodu czego bardzo cierpiał. Zaręczył się z dziewczyną, która miała ok. 12 lat (20 lat młodszą) i w oczekiwaniu na zawarcie związku małżeńskiego, związał się z drugą konkubiną.[34] Swojej narzeczonej nigdy nie poślubił.

Zainterесował go neoplatonizm Plotyna i Porfiriusza.[35] Potem czytał listy św. Pawła. [36] Pod wpływem opowieści Symplicjusza (mistrz Ambrożego) stoczył walkę ze sobą samym[37] i Pontycjana (dygnitarz cesarskiego dworu, chrześcijanin)[38] ze swoimi skłonnościami do hołdowania ciału a pragnieniem duchowej doskonałości[39], aż ostatecznie wybrał to ostatnie. Wreszcie, po latach poszukiwań i prób, był wolny od rządu sławy, bogactwa i kobiety. Był słabego zdrowia.[40] Potrzebował odpoczynku. Wspólnie z przyjaciółmi i uczniami rozważał projekt opuszczenia miasta i prowadzenia choćby przez krótki czas w samotności życia filozofów i zakonników. Jego przyjaciel, Werekundus, który nie mógł wstąpić do projektowanego klasztoru, bo miał żonę, ofiarował jednak przyszłym samotnikom

jeden ze swoich domów wiejskich, położony w najpiękniejszej części Brianzy.[41] Do Cassiciacium wybrało się 8 samotników: Augustyn, jego syn Adeodatus, brat Nawigiusz, kuzyni: Rustikus i Lastidianus, ziomek i uczeń Trygecjusz, syn Romanianusa Licencjusz, nieodłączny Alipiusz oraz matka Monika.[42] Żadna z tych osób nie zarabiała. Monika wzięła na siebie rolę siostry – szafarki i kucharki. Środki na utrzymanie mogły pochodzić od Romanianusa, którego syn Licencjusz mieszkał z Augustynem, oszczędności samego Augustyna, pieniędzy, które otrzymywała Monika za dzierżawę posiadłości w Tagaście oraz pieniędzy, jakie prawdopodobnie otrzymywał Augustyn za dogłądanie zbiorów i zarządzanie majątkiem.[43] Było to grono ziomek o jednakowych zainteresowaniach, którzy razem szukali światła piękna i prawdy – coś pośredniego między zgromadzeniem a akademią (w znaczeniu szkoły platońskiej)[44]. Augustyn był zarazem ojcem-gwardianinem, który przy okazji żartował, i nauczycielem, który nie wstydził się uczyć od własnych uczniów i niewykształconej matki.[45] W ciągu dnia żartował lub rozprawiał o filozofii akademickiej czy platońskiej, część nocy spędzał na czuwaniu, monologując i rozmawiając z Bogiem.[46] Wraz ze swoimi towarzyszami przyjął chrzest (też komunię i bierzmowanie).[47]

Po chrzcie zamierzał wrócić do Afryki i utworzyć pustelnię, która nie byłaby, jak w Casiciacium, na wpół filozoficzna, na wpół religijna, lecz po prostu absolutnie chrześcijańska. Przyłączył się do niego Ewodiusz, były urzędnik cesarskiego dworu.[48] W drodze powrotnej zmarła matka Monika.[49] Po przyjeździe do Tagasty zamierzał rozdać swoje mienie ubogim i ufundować klasztor.[50] Należy przypuszczać, że Augustyn zatrzymał dla siebie dom ojcowski, który był prawdopodobnie schronieniem pierwszych mnichów, i być może nałożył na kupców majątku obowiązek wypłacania renty dla samotników. Możliwe, że Alipiusz, Ewodiusz i Romanianus pomagali mu w pokrywaniu wydatków. Klasztor w Tagaście liczył z początku niewielu członków i jednego zwierzchnika. Dom w Tagaście nie był

właściwym i prawdziwym klasztorem. Od samego początku musiała w nim panować pewna dyscyplina, choć dopiero później Augustyn ułożył główną regułę dla zakonników, nie czyniąc z niej jednak prawdziwego i właściwego kodeksu. W ciągu dnia zajmowano się modlitwą, studiami i rozmowami. Istniała wspólnota dóbr i prawdopodobnie wspólny udział w nabożeństwach.[51] Po dwóch latach, w 391r., pojechał do Hippony i tam pozostał już do końca życia.[52] Do końca też pracował: zagłębiał się w morzu Pisma Św., rozważał spokojniej problemy postawione i rozwiązane zbyt pośpiesznie w pierwszych dziełach, kończył rozpoczęte książki, a przede wszystkim kształtował samego siebie przez codzienną introspekcję i kontemplację, by stawać się coraz bardziej wrażliwym na „promienie mądrości” Chrystusowej.[53] Jednocześnie pomagał potrzebującym, prześladowanym i biednym. Przeżył też śmierć przyjaciela, Nebrydiusza, i syna Adeodatusa, który miał 17 lat.[54]

Adeodatus był współrozmówcą w dialogu „O nauczycielu” , który Augustyn napisał przed śmiercią syna. Jest to jedna z najoryginalniejszych ksiązek, jakie zostawił po sobie. W dziele tym autor pisze, że nie wierzy w idee wrodzone ani w preegzystencję duszy, lecz przyjmuje istnienie transcendentalnego nauczyciela, który uczy nas wszystkiego za pomocą wewnętrznego oświecenia. Jest nim Chrystus, który poucza zarówno tego, kto słucha, jak i tego, kto wykłada. Każda dusza mieści go w sobie i pyta Go, ale Chrystus odpowiada tylko w miarę dobrej lub złej woli pytającego. [55]

Jakikolwiek temat poruszył, dochodził zawsze, po przebiegnięciu najróżnorodniejszych dróg, do światła intelektualnego, pełnego miłości, oświecającego wszystko, od którego wszystko pochodzi i do którego wszystko dąży. Również traktat „o muzyce” jest w intencji Augustyna dążeniem do wzniesienia się mistycznego. Wie on , że dla niektórych ludzi piękni stanowi najbardziej właściwe wrota, by dotrzeć do bóstwa. Ze sztuk pięknych najbardziej porywa go śpiew i muzyka. Nawet podczas najbardziej poważnych rozmyślań nie wstydzi się

śluchać podziwiać śpiewu słowika, zwiastuna wiosny, który „tak słodko płacze” w sadach i gajach Tagsty. Wykładanie muzyki oznaczało dla niego posługiwanie się harmoniami świata zmysłowego, w celu pociągnięcia dusz do odkrycia świata niewidzialnego, tego, który jest przyczyną każdej rzeczy widzialnej. [56]

Wkrótce został wybrany przez lud i wyświęcony na kapłana w Hipponie w wieku 37 lat. Tam też przeniósł swój klasztor, do którego wstąpiło wielu młodych ludzi, którzy następnie zostali wybrani biskupami.[57] Biskup Waleriusz zezwolił, by Augustyn głosił kazania. Polemizował też z herezjami (manicheizm, donatyzm, pelagianizm). Niedługo, na prośbę biskupa Waleriusza, Augustyn został wyświęcony na biskupa.[58] Z manicheizmem zmagał się przez 17 lat.[59]

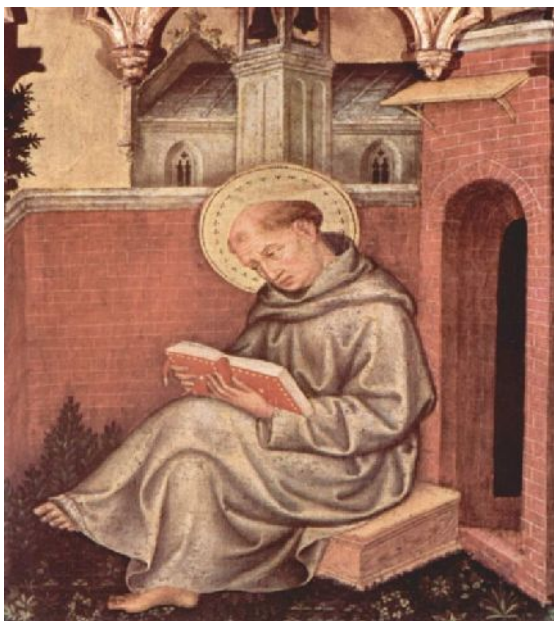
Zdaniem Augustyna herezje są potrzebne: „nie tylko zmuszają ortodoksów do lepszego wyjaśniania doktryny i formułowania coraz dalszych dogmatów, ale są także znakiem żywotności wiary. Najstraszniejszym wrogiem religii nie jest herezja, lecz obojętność, sceptycyzm. Kościół bez heretyków jest Kościołem skostniałym, sprowadzającym się do zwykłej instytucji dewocjonalnej i prawnej. Herezje są jednak pożyteczne tylko wtedy, gdy się je zwalcza, przełamuje i zwycięża (...).[60] Przez 40 lat nieustannie pisał. W 426r. poprosił, aby mieszkańcy Hippony pozostawili mu 5 dni wolnych w tygodniu, by mógł spokojnie dokończyć i uporządkować swoje dzieła.[61] Zmarł 28 sierpnia.

[1] G. Pappini, Święty Augustyn, Warszawa 1958, 11; [2] 15; [3] 18; [4] 18-19; [5] 19; [6] 19; [7] 20; [8] 20; [9] 22; [10] 25-26; [11] 8; [12] 27-28; [13] 31;; [14] 32; [15] 33; [16] 34; [17] 36; [18] 36; [19] 37; [20] 38; [21] 39; [22] 39-40; [23] 42; [24] 43; [25] 44-45; [26] 49-50; [27] 55; [28] 54; [29] 60; [30] 72; [31] 74; [32] 74-75; [33] 77-78; [34] 79; [35] 82; [36] 84; [37] 86-91; [38] 92-95; [39] 97-100; [40] 103; [41] 105; [42] 106-107; [43] 107; [44] 108; [45] 10; [46] 110; [47] 116; [48] 121; [49] 125; [50] 134; [51] 135; [52] 135; [53] 136; [54]

137; [55] 138; [56] 139; [57] 143; [58] 145; [59] 149; [60] 154-155; [61] 173-174.

* http://commons.wikimedia.org/wiki/File%3ASandro_Botticelli_-_St_Augustin_dans_son_cabinet_de_travail.jpg
http://upload.wikimedia.org/wikipedia/commons/d/d3/Sandro_Botticelli_-_St_Augustin_dans_son_cabinet_de_travail.jpg
Sandro Botticelli [Public domain], via Wikimedia Commons

Tomasz z Akwinu



Gentile da Fabriano, *Św. Tomasz z Akwinu* (źródło: Wikimedia Commons*)

O życiu św. Tomasza raczej nie mamy tak dokładnych publikacji, jak to jest w przypadku św. Augustyna. Większość książek poświęcona jest bardzo licznym tomaszowym dziełom, a jemu samemu znacznie mniej. Tomasz pochodził z hrabiowskiego rodu Aquino. Jako najmłodszy z rodu, przeznaczony został do życia zakonnego. Jako pięcioletnie dziecko ojciec oddał go do benedyktynów. Po dziewięciu latach opuścił bractwo na Monte Cassino z powodu politycznego konfliktu, dziejącego się między papieżem a cesarzem. Jako młodzieniec podjął decyzję, by nie wracać już do benedyktynów, lecz wstąpić do zakonu dominikanów. Nie spotkała się ona z aprobatą rodziny. Bracia Tomasza wykradli go z zakonu i uwięzili w rodzinnym zamku. Wzięli go tam przez blisko dwa lata, próbując zmusić do zmiany decyzji. Pewnego razu posłali do celi Tomasza powabną kurtyzanę, co rozżłościło Tomasza. W areszcie domowym wiele czytał, pisał pierwsze

nieduże rozprawy filozoficzne, przepisywał pisma wielkich myślicieli. Zaraz po uwolnieniu wrócił do dominikanów.

Tomasz, oprócz odbywania nowicjatu, studiował na Uniwersytecie w Paryżu. Potem kształcił się w Kolonii, gdzie słuchał wykładów wybitnego uczonego, św. Alberta Wielkiego. Został jego asystentem, a z czasem przerósł swojego mistrza i uchodził za najznamienitszy umysł ówczesnej chrześcijańskiej Europy. Dzięki rekomendacji Alberta był wykładowcą na Sorbonie. Z racji młodego wielu i niechęci wobec pozycji dominikanów na uniwersytecie nie od razu jednak uzyskał stopień magistra teologii. W tym czasie wiele napisał, między innymi posiadający cztery części po sto rozdziałów traktat „Summa contra gentiles” i komentarze do Pisma Świętego. Na propozycję papieża Klemensa IV, by został arcybiskupem Neapolu, zareagował stanowczą odmową. Prosił też papieża, by „nigdy więcej go nie przymuszał do czegoś takiego”. Tomasz pisał bardzo wiele i bardzo niewyraźnie. Pracował w nieprawdopodobnie szybkim tempie. Nie dosypiał, nie dojadł pisaniu, nauczaniu i głoszeniu kazań. Część swoich dzieł dyktował. Bywało i tak, że jednocześnie i na różne tematy dyktował teksty czterem sekretarzom.[1]

Tomasz prowadził znaczną korespondencję. Czasem zupełnie obcy ludzie zwracali się do niego z pytaniami, czasem dość śmiesznymi. Na wszystkie odpowiadał z charakterystyczną mieszaniną cierpliwości i rozsądku. Ktoś na przykład zapytał go, czy imiona wszystkich zbawionych są wypisane w niebiosach. Odpowiedział na to z niewzruszonym spokojem: „O ile mi wiadomo, tak nie jest, ale nie ma nic złego w takim przypuszczeniu”. [2]

Zupełnie nie dbał o przygodne krytyki, na które był narażony z racji swojego pełnego swobody zachowania. Był człowiekiem niezmiernie skrytym. Gorliwie starał się ukrywać swoje wizje, przez co przetrwało tylko parę opowieści o nim popartych wiarygodnymi faktami. Był człowiekiem bardzo spokojnym.[3] Gdy trzeba było jednak, wyrażał zgodę na majówkę czy ucztę dla swych młodych przyjaciół.[4]

Jako mistrz teologii był zwolniony z odmawianego w chórze oficjum: widziano go tam wieczorami na komplecie. Wstawał bardzo wcześnie, odprawiał mszę, słuchał drugiej mszy i zabierał się do pracy, kiedy inni dopiero schodzili do oficjum. W refektarzu nad jego dietą musiał czuwać „socius” – on sam w ogóle nie zwracał uwagi na to, co mu podawano. Nie zauważał nawet, kiedy zabierano mu talerz. Cechowała go rzadka pokora i ogromna cierpliwość, troska o to, by nikogo nie zranić jakimś wyniosłym czy obraźliwym słowem. Nie lubił marnować czasu i wychodził, kiedy tylko wdawano się w niepotrzebne rozmowy. Nie gardził jednak życiem wspólnym, widzimy go na przechadzce ze studentami, żartującego z nimi; wiadomo też, że wydał kiedyś dla nich posiłek z okazji święta św. Agnieszki.[5]

Pracował bardzo intensywnie. Jednocześnie redagował drugą część „Summy teologicznej”, komentarze do „Etyki”, komentarze do „Ewangelii Jana” i inne drobne prace, jak komentarze do „Fizyki”, do „Metafizyki” i do „Polityki”, nie licząc obciążenia uniwersyteckimi wykładami, kwestiami dyskutowanymi, kwodlibetami i innymi dziełkami.[6]

Warunki do pracy w trzynastowiecznym klasztorze były bardzo sprzyjające. Nie znano tam wielu naszych dzisiejszych sposobów marnowania czasu. Tomasz czasem dyktował, a czasem zlecał im przygotowanie jakiejś pracy.[7]

Tomasz umiał zorganizować sobie pracę, a przełożeni umieli mądrze zapewnić mu pomoc, jakiej potrzebował (nie zawsze pomagali mu zakonnicy, czasem byli to opłacani fachowcy).[8]

Nie tylko nie tracił ani chwili w ciągu dnia, ale spędzał przy pracy znaczną część nocy.[9]

Źródła podają, że „ilekroć chciał studiować, wieść dysputę, nauczać, pisać lub dyskutować, najpierw modlił się w ukryciu”. [10]

Był mistykiem. Istotne dla jego życia mistycznego doświadczenie Boga znajduje się w samym sercu jego wiedzy, jak i życia.[11]

Cenił życie kontemplacyjne, którego celem nie było rozumowanie, ale poznanie i umiłowanie Boga. Stąd cenił zdolność do intuicji intelektualnej, dzięki której można się uwolnić od porządku pojęciowego i racjonalnego.[12]

Cenił też kontemplację mistyczną, choć uważał, że nie jest ona na ludzką miarę. Sądził, że jest to czysta łaska. Bez wątpienia wymaga przygotowania, które wypływa raczej z ascezy i modlitwy niż z wiedzy czy inteligencji. Nigdy jednak żadne przygotowanie nie gwarantuje daru kontemplacji z całą pewnością, a tym bardziej automatycznie. W tej dziedzinie inicjatywa należy do Boga.[13]

Na rok przed śmiercią przeżył załamanie, które skończyło jego działalność pisarską i naukową. Niewykluczone, że doznał wizji mistycznej. Swojemu sekretarzowi, nakłaniającego go do kontynuowania „Summy teologicznej”, miał odpowiedzieć: „Nie mogę, bo wszystko, com napisał, zdaje mi się niby jak słoma w porównaniu z tym, co zostało mi teraz objawione.” Nie długo potem udał się na II Sobór Lyonński. W drodze uderzył przypadkowo głową o pochylone drzewo i stracił przytomność. Tomasz czuł się źle. Zatrzymał się w opactwie Fossanova. Zmarł w małym gościnnym pokoiku. [14]

[1] Księga świętych, odc. 20, 9-11; [2] G.K. Chesterton, Święty Tomasz z Akwinu, Warszawa 1995, 113; [3] G.K. Chesterton, Święty Tomasz z Akwinu, Warszawa 1995, 114; [4] G.K. Chesterton, Święty Tomasz z Akwinu, Warszawa 1995, 115; [5] Święty Tomasz teolog. Wybór studiów, red. Michał Paluch OP, Warszawa-Kęty 2005, 11-12; [6] Święty Tomasz teolog. Wybór studiów, red. Michał Paluch OP, Warszawa-Kęty 2005, 19; [7] Święty Tomasz teolog. Wybór studiów, red. Michał Paluch OP, Warszawa-Kęty 2005, 20; [8] Święty Tomasz teolog. Wybór studiów, red. Michał Paluch OP, Warszawa-Kęty 2005, 22; [9] Święty Tomasz teolog. Wybór studiów, red. Michał Paluch OP, Warszawa-Kęty 2005, 22; [10] Święty Tomasz teolog. Wybór studiów, red. Michał Paluch OP, Warszawa-Kęty 2005, 23; [11] Święty Tomasz

teolog. Wybór studiów, red. Michał Paluch OP, Warszawa-Kęty 2005, 210; [12] Święty Tomasz teolog. Wybór studiów, red. Michał Paluch OP, Warszawa-Kęty 2005, 221-222; [13] Święty Tomasz teolog. Wybór studiów, red. Michał Paluch OP, Warszawa-Kęty 2005, 222, [14] Księga świętych, odc. 20, 11.

* http://commons.wikimedia.org/wiki/File%3AGentile_da_Fabriano_052.jpg

http://upload.wikimedia.org/wikipedia/commons/c/cd/Gentile_da_Fabriano_052.jpg

Gentile da Fabriano [Public domain or Public domain], via Wikimedia Commons

<a title="Gentile da Fabriano [Public domain or Public domain], via Wikimedia Commons"

href="http://commons.wikimedia.org/wiki/File%3AGentile_da_Fabriano_052.jpg">